A. D. 1929 CURRENDA Nrus II

PISMO URZĘDOWE TARNOWSKIEJ KURJI DIECEZJALNEJ

LEON

z Bożego miłosierdzia i łaski Świętej Stolicy Apostolskiej

Biskup Tarnowski

Wszystkim Wiernym Diecezji Pozdrowienie i Błogosławieństwo w Panu!

Najmilsi w Panu!

Od chwili, gdy śp. Pius X rzucił hasło, że należy wszystko odnowić w Chrystusie, rozpoczęło się powszechne nawoływanie do naprawy i odrodzenia świata. Wszyscy gorliwi katolicy jak mogą zabiegają o to, aby przywrócić wszędzie panowanie Boga, z pod którego ludzie coraz więcej się wyłamują, depcąc prawa Boże. Pocieszającym jest zwrot do Pana Boga wśród młodzieży zwłaszcza męskiej, która w ostatnich latach tworzy po miastach i wsiach liczne organizacje, przejęte duchem prawdziwie katolickim. Jest nadzieja, że organizacje te wychowają nam w przyszłości mężów, owianych żywą wiarą i obrońców Kościoła. Jednak te pocieszające objawy są jeszcze niewystarczające do naprawy i odrodzenia całego społeczeństwa. Dotychczas jeszcze większa część młodzieży trzyma się z daleka od katolickich związków, a niektórzy młodzi, którzy z domu rodzinnego wynieśli zarazki niewiary, zaciągają się do organizacyj wrogich Panu Bogu i Kościołowi.

Jest jeszcze krótsza droga i skuteczniejszy środek do naprawy świata, a mianowicie przez rodziny chrześcijańskie, które są pierwszą i najważniejszą szkołą młodego pokolenia. Gdzie rodziny bogobojne, tam społeczeństwo jest zdrowe. Może chwilowo zapanować bezbożna polityka, może wybuchnąć nawet prześladowanie Kościoła, jeżeli tylko w rodzinach wiara i cnota głęboko są zakorzenione, to społeczeństwo przetrzyma wszystkie burze i odrodzi się do lepszego życia. Dopiero, gdy padnie ta ostatnia twierdza, gdy rodziny całe odstąpią od Pana Boga, upadek społeczeństwa staje się beznadziejny. Jakoż widzimy w ostatnich latach takie celowe postępowanie bezbożnych wrogów religji. Już prawie zupełnie wyrzucili Pana Boga z życia publicznego, w polityce nikt się prawie na Niego nie ogląda. Po polityce przychodzi kolej na szkoły, które pragną uczynić zupełnie świeckiemi, to znaczy bez nauki religji i bez praktyk religijnych. Wkońcu nasi bezbożnicy wszczęli gwałtowne ataki na charakter chrześcijański rodziny polskiej, gdyż są dobrze świadomi, że dopiero wtedy odniosą zupełne zwycięstwo, gdy wyrzucą Pana Boga z rodzin, bo wtedy zatrują i zniszczą życie religijne w samem źródle. Do takiego spoganienia naszego społeczeństwa zmierzają te wszystkie usiłowania, jakie widzimy w sejmie i poza sejmem, aby zaprowadzić śluby cywilne i rozwody.

Bez sakramentu małżeństwa nie byłoby rodzin chrześcijańskich, byłyby tylko luźne i grzeszne stadła — wogóle nie byłoby rodzin stałych i trwałych. W interesie tedy nietylko Kościoła, ale i samego społeczeństwa obowiązani jesteśmy bronić charakteru chrześcijańskiego naszych rodzin, to znaczy i sakramentu małżeństwa i jego nierozerwalności. Na tem nie koniec. Podobnie jak widzimy ludzi z imienia i metryki niby kotolików, u których nic niema katolickiego, tak również trafiają się i to niestety coraz częściej rodziny zapisane w księgach parafjalnych, ale żyjące po pogańsku. Takie rodziny stają się szkołą zepsucia i w nich lęgną się te wszystkie nieprawości, jakich pełen jest świat dzisiejszy. Nie dość tedy bronić ślubów kościelnych i podtrzymywać rodziny tylko z imienia chrześcijańskie, należy koniecznie te rodziny umoralnić i uświęcić tak, by odpowiadały myśli i zamiarom Bożym. A któż do tego w pierwszym rzędzie powołany, jeżeli nie rodzice sami?

Dlatego postanowiłem w tegorocznym liście pasterskim odezwać się do sumienia rodziców, aby im przypomnieć ich wzniosłe powołanie i tę wielką odpowiedzialność, jaka ich czeka przed Bogiem i ludźmi za wychowanie dzieci i za przyszłość społeczeństwa całego. Takim będzie nasz naród, jakim go wychowują rodziny współczesne i następne.

Każda rodzina stanowi jakby małą społeczność zamkniętą i jest odrębnym światem dla siebie. Na czele tej społeczności postawiła Opatrzność Boża dwoje ludzi związanych z sobą sakramentem małżeństwa, t. j. ojca i matkę. Obydwoje stanowią władzę rodzicielską, na straży której postawił Pan Bóg przykazanie czwarte. Głową rodziny ojciec, gdyż on obmyśla i kieruje rodziną, stara się o jej utrzymanie i odpowiada za wszystko. Sercem zaś rodziny, to matka, gdyż z jej macierzyńskiego serca płynie to ciepło, wytwarzające atmosferę rodzinną, do której wszyscy się garną. Matka skupia wszystkich koło siebie, ona poświęceniem umie koić cierpienia i zjednywać opornych. Podobnie jak trudno określić, co w organiźmie ludzkim jest ważniejsze i potrzebniejsze: głowa czy serce, tak również trudno orzec czyja rola i posłannictwo w rodzinie ważniejsze: ojca czy matki. Gdzie głowa i serce zdrowe tam organizm bywa zdrowy i silny, otoż podobnie i rodzina jest zdrowa moralnie, jeżeli ojciec i matka rozumieją dobrze swoje zadanie i sumiennie je pełnią. Obydwa te wpływy uzupełniają się nawzajem i tworzą rodzinę normalną.

Wzajemny stosunek małżonków do siebie najlepiej określa przysięga, jaką składają przy ślubie. Jedno drugiemu ślubuje: „miłość, wiarę i uczciwość małżeńską“ aż do śmierci. Zobowiązania są dla obu stron jednakowe, żadna z nich nie ma większych praw lub przywilejów, obie mają stanowić jakby jedność związaną miłością wzajemną i dozgonną wiernością. Miłość ta nie może się opierać na pobudkach naturalnych i przemijających, gdyż wtedy nie byłaby trwałą, ona powinna być nadprzyrodzoną, a jej wzorem to miłość Chrystusa Pana do Kościoła według słów św. Pawła: *„Mężowie miłujcie żony wasze, jako i Chrystus umiłował Kościół“* (Efez. V. 25). Tylko taka miłość może stanowić trwałą podstawę szczęścia małżeńskiego, gdyż potrafi przetrwać wszystkie zmiany i przejścia.

Aby jednak taka miłość wzajemna była możliwą, musi jedna strona załugiwać na szacunek drugiej. Żona będzie szanować męża trzeźwego, pracowitego, bogobojnego przywiązanego szczerze do domu, przeciwnie trudno jej będzie zdobyć się na szacunek

gdy widzi w mężu nałogi, samolubstwo, tyraństwo, nie chcę już wspominać o niewierności małżeńskiej, gdyż to rozbija małżeńską jedność, często nawet na zawsze. Ale też i żona powinna mieć zalety i cnoty, by ją mąż musiał szanować i cenić. Wiemy jak to w pogańskich czasach niewiasty i żony żyły w poniżeniu i pogardzie i dopiero chrystjanizm nadał niewieście godność, a nawet pewne dostojeństwo, przez to, że je przyoblekł w cnoty chrześcijańskie: pokorę, pobożność, cierpliwość, skromność i poświęcenie się dla drugich. Nawet najgorszy mąż musi uchylić czoła przed żoną, którą takie cnoty zdobią. Jednak w miarę jak dzisiejsza niewiasta wyzbywa się tych cnót chrześcijańskich i zapominając o swej godności goni za grzeszną modą i zabawami, traci także na szacunku. Równocześnie jak poganieje, spada znowu do tego stopnia poniżenie, w jakim żyła za czasów pogańskich. Jakże może mąż szanować taką żonę, u której widzi tylko lekkomyślność, niechęć do zaparcia się i poświęcenia, wstręt do obowiązków macierzyństwa i do obowiązków domowych. Nieraz dochodzi do tego, że nawet podrastający syn nie może szanować swej matki z powodu jej płochości.

Trudno zapewne wśród ludzi znaleźć bezwzględną doskonałość, ale mniejsze słabości i ułomności ludzkie nie psują przy dobrej woli harmonijnego pożycia obojga małżonków. Miłość chrześcijańska uczy wyrozumiałości wzajemnej, co więcej: nakłada obowiązek, by jedno drugiemu pomagało do poprawy i postępu w cnocie.

Szczęśliwe pożycie małżonków zawisło od ich wzajemnego stosunku do siebie, ale dobro rodziny zależy od stosunku rodziców do dzieci. I tutaj dopiero występuje w całej pełni doniosłość powołania rodzicielskiego i obowiązków z niem związanych. Pan Bóg daje rodzicom dzieci jakby drogi depozyt w tym celu, by je wychowywali nietylko na dobrych członków społeczeństwa, ale co ważniejsza, by je wychowali dla nieba i kiedyś będzie żądał od nich ścisłego rachunku, jak spełnili to szczytne posłannictwo. Gdyby to wszyscy chrześcijańscy rodzice sumiennie wypełniali swoje powołania, jakżeby inaczej świat wyglądał — nie byłoby tyle zgorszenia wśród młodzieży, nie byłoby tyle zbrodni. Iluż to zbrodniarzy skazanych na śmierć oskarżało swych rodziców, że z ich winy ponoszą tak straszliwą karę. Z jakąż dopiero skargą wystąpią na sądzie Bożym wszyscy potępieni? A przecież im gorszy jest świat, tem troskliwsze powinno być domowe wychowanie, by młodzież uchronić od zepsucia i zahartować na przyszłość. Ludzie starsi dobrze pamiętają dawne i liczne rodziny, które były dobrą szkołą posłuszeństwa, pobożności i dobrych obyczajów. Niestety dzisiaj takich rodzin coraz mniej; nawet do katolickich rodzin wciska się rozluźnienie. Rodzice rezygnują z posłuszeństwa dzieci, zostawiają im swobodę, są wobec nich za słabi, a nawet dość często ulegają wpływowi synów może jeszcze bardziej córek. Niektórzy rodzice starają się wprawdzie o to, aby zebrać dla dzieci majątek lub zapewnić im karjerę, ale duszę dziecka zostawiają odłogiem, pobłażliwie traktują ich występki, a sami obojętni na zbawienie, nie umieją zaszczepić w młodych sercach ani bojaźni, ani miłości Bożej. A iluż takich bywa rodziców, którzy i sami nie uczą swych dzieci prawd wiary, ani też nie starają się o to, by je drudzy nauczyli. Jakże biedne i nieszczęśliwe dzieci takich rodziców; rosną jak dziczki i bardzo wcześnie ulegają zepsuciu i namiętnościom, jakim dawniej starsi rzadko ulegali. Dopiero, gdy złe stało się zbyt jawnem i krzyczącem, rodzice dziwią się i narzekają, chociaż sami w przeważnej części ponoszą winę za grzechy swych dzieci. Tak to często pokutują rodzice za to, że zaniedbali wycho-

wania moralnego swych dzieci. Taka pokuta z latami rośnie i staje się krzyżem na starość, a jest ona tylko małą próbą tej strasznej odpowiedzialności, jaka ich czeka przed Panem Bogiem.

Czasem zdobywają się rodzice na mądre nauki i upomnienia, które jednak nie wiele skutkują, gdyż nie są poparte dobrym przykładem. A przecież większa jest siła dobrego przykładu niż słowa nawet najwymowniejsze. Niestety tego dobrego przykładu coraz mniej w naszych rodzinach, gdzie wszystko tchnie nowoczesnem pogańGstwem, materjalizmem i zmysłowością, gdzie nie rzadko krzewią się występki jawne i ukryte, które jednak bystre oko podrastających dzieci dobrze umiało podpatrzeć. Nic więc dziwnego, że niektóre nasze rodziny stają się szkołami zepsucia, ą trucicielami młodych dusz bywają dość często rodzice sami.

Nie znam cięższego obowiązku dla rodziców — nie znam skuteczniejszego środka do dobrego wychowania dzieci, jak dobry przykład. Życie rodziców powinno być pod każdym względem wzorem, na którym kształcą się i urabiają ich dzieci. Gdy mowa o dobrym przykładzie, radbym bardzo ojcom rodzin polecić pobożność, gdyż pod tym względem rzadko który ojciec może być wzorem dla dzieci. Przeważna część naszych mężczyzn to ludzie prawdziwie zimni i obojętni pod względem religijnym. Nie czują potrzeby gorętszej modlitwy, rzadko przystępują do sakramentów świętych, co gorsza, wstydzą się objawów gorętszej pobożności, a czasem nawet ją wyśmiewają. Oczywiście dzieci a zwłaszcza synowie starsi naśladują przykład ojcowski. Ileż to biedne matki mają kłopotów z synami takich ojców, zanim ich nakłonią do modlitwy lub do spowiedzi. Przeciwnie, gdzie dzieci widują swego ojca często na kolanach, widzą go często przystępującego do sakramentów świętych, tam te praktyki życia religijnego stają się wspólnym zwyczajem rodziny, od którego nawet starsi synowie usuwać się nie będą.

Od matek dzisiejszych żąda Pan Bóg, aby dawały dobry przykład przez skromny ubiór. Jedną z największych plag współczesnego świata, jak to wszyscy przyznają, to są modne i nieprzyzwoite stroje dziewcząt, które szerzą powszechne zgorszenie. Wszyscy poważniejsi ludzie obawiają się stąd smutnych następstw dla przyszłych rodzin. Największą winę tego powszechnego nieszczęścia ponoszą matki, które pozwalają swym córkom na takie stroje, a często same swoim zły przykładem do tego je zachęcają. Na nic nie zdadzą się wszelkie nawoływania do odrodzenia rodziny chrześcijańskiej, jeżeli matki nie zrozumieją swego obowiązku i nie wypowiedzą wojny grzesznej modzie. Tylko przykład zorganizowanej liczniejszej grupy matek chrześcijańskich może skutecznie położyć kres temu nieszczęściu.

Jeszcze jednej rzeczy rząda Pan Bóg od rodziców, a mianowicie gorącej i wytrwałej modlitwy za dzieci. Dobre wychowanie dzieci w dzisiejszych zepsutych czasach jest rzeczą nadzwyczaj trudną. Tyle złego czyha zewsząd na młode dusze, że nawet najtroskliwsze i najczujniejsze oko ojca i matki nie wystarczy. Tutaj koniecznie potrzeba szczególniejszej opieki Pana Boga, a tę opiekę powinni rodzice swoim dzieciom wymodlić. Jakaż to silna pobudka dla ojców i matek do ciągłej a gorącej modlitwy. Kiedy jednego razu pewna kobieta żaliła się przed kapłanem świątobliwym na swoje nieporadne dzieci i pytała o radę, tenże polecił jej, aby często i długo rozmawiała z Panem Bogiem o swoich dzieciach czyli innemi słowy, by się za nie dużo modliła. Gdyby to ojcowie i matki poszli za tą radą, ich modlitwy byłyby częstsze i gorętsze

i stałyby się najlepszym środkiem wychowawczym, gdyż zapewniłyby dzieciom hojne błogosławieństwo nieba! Nawet w takich wypadkach, gdzie już wszystko wydaje się straconem, modlitwa jeszcze nie zawiedzie, jak to widzimy na przykładzie św. Moniki i św. Augustyna. Takie to są pokrótce zebrane obowiązki rodziców i od ich sumiennego wypełniania zależy bardzo wiele i dobro doczesne i wieczne dzieci i zdrowie społeczeństwa. Pan Bóg już tutaj na ziemi dość często nagradza rodziców za sumienne spełnianie obowiązków, gdyż dzieci w takich rodzinach chowane, są wielką pociechą ich starości, a społeczeństwo otacza takich rodziców szacunkiem i wdzięcznością za to, że mu wychowali dzielnych obywateli.

Kościół katolicki, jako wzór życia rodzinnego, ukazuje Przenajświętszą Rodzinę w Nazarecie i aby wiernym ten wzór przypominać, ustanowił osobne święto Świętej Rodziny, które obchodzimy w niedzielę po Trzech Królach. W dniu tym czytamy w lekcji wyjętej z listu św. Pawła do Kolossan następujące przepisy dla rodziny chrześcijańskiej: *Żony bądźcie poddane mężom, jako ma być w Panu. Mężowie miłujcie żony wasze, nie bądźcie gorzkimi przeciwko nim. Synowie bądźcie posłuszni rodzicom we wszystkiem, albowiem to się podoba w Panu*" (III. 18, 19, 20). Gdzie te przepisy sumiennie są przestrzegane, tam domy rodzinne zamieniają się w kościoły, w których kwitnie pokój i chwała Boża, wzajemne zbudowanie. Młode pokolenie w takich rodzinach wychowane w duchu wiary i miłości Bożej, będzie zdolne do odrodzenia Polski w Chrystusie.

Niech ku temu dopomoże błogosławieństwo Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

† LEON, Biskup

* * *

Uwaga: List niniejszy odczytają Rządcy kościołów wiernym w pierwszą niedzielę postu lub, gdzie to możliwe, w środę popielcową.

Termin Spowiedzi wielkanocnej i instrukcja o poście.

Termin Spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej, oznaczony kan. 859, rozciągamy na mocy zezwolenia Stolicy Apostolskiej na czas od 1. niedzieli Wielkiego Postu aż do uroczystości św. Trójcy włącznie.

Według prawa kościelnego obowiązani są wierni do zachowania następujących przepisów postnych:

1. Wstrzymanie się od mięsa, czyli abstynencja obowiązuje w piątki całego roku z wyjątkiem piątków Wielkiego Postu, Suchych dni lub takich piątków, w które przypadnie jedna z wigilij niżej wymienionych, gdyż w te dni, oprócz wstrzymania się od mięsa, nakazany jest post ścisły. A zatem w zwyczajne piątki całego roku wolno jeść więcej razy do sytości, byleby nie używać pokarmów mięsnych.

2. Post ścisły, polegający na tem, by tylko raz na dzień jeść do sytości, a rano i wieczór przyjąć lekki posiłek, obowiązuje:

a) we wszystkie dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem niedziel i świąt;

b) w kwartalne suchedni: we środy, piątki i soboty;

c) w 4 wigilje, a mianowicie: przed Bożem Narodzeniem, przed Zielonemi Świętami, przed Wniebowzięciem Najśw. Marji Panny i przed uroczystością Wszystkich Świętych.

3. W te wszystkie dni ścisłego postu wolno więc jeść tylko trzy razy dziennie i to raz do sytości. Ten główny posiłek (do sytości) można przenieść na wieczór, byleby rano i w południe poprzestać na lekkim posiłku. Co do jakości pokarmów wolno używać mięsa we wszystkie dni Wielkiego Postu, z wyjątkiem środy popielcowej, i z wyjątkiem piątków i sobót każdego tygodnia w Wielkim Poście, ale tylko raz na dzień, przy głównym posiłku. W piątki i soboty Wielkiego Postu, tudzież w suchedni (środa, piątek i sobota), w wigilje wyżej wymienione, a nadto w środę popielcową, obowiązuje post ścisły i wstrzymanie się od mięsa.

4. Jeżeli dzień postny, n. p. wigilja przypadnie na niedzielę lub święto uroczyste obowiązkowe (ale nie w czasie Wielkiego Postu), to ustaje obowiązek poszczenia w tym dniu, ani też nie przenosi się postu na dzień poprzedni.

5. We wszystkie dni postne wolno używać nabiału, jaj i omasty z tłuszczu zwierzęcego.

6. Wolno przy tym samym posiłku jeść ryby i mięsne potrawy.

7. W wielką sobotę w południe kończy się post czterdziestodniowy; po południu zatem można jeść mięsne potrawy bez ograniczenia co do ich ilości.

8. Do zachowania abstynencji czyli od wstrzymania się od jedzenia mięsa obowiązani są wszyscy, którzy ukończyli siódmy rok, a do postu ścisłego ci, którzy skończyli 21 rok życia, a jeszcze nie zaczęli 60 roku.

9. Święta zniesione nie mają przywileju znoszenia postu (n.p. post przypadający w dzień Patrona miejscowego należy zachować).

10. Rządcy parafij mogą udzielać dla słusznej przyczyny dyspenzy od postu. Wikarych, którzy prowadzą kancelarję parafjalną, oraz katechetów względem nauczycieli i młodzieży swoich szkół, tudzież wszystkich spowiedników ale tylko w konfesjonale upoważniamy niniejszem do udzielania dyspenz od postu, o ile proszący przedstawią słuszne powody.

Kto korzysta z dyspenzy,[1] niech złoży ofiarę na kursy diecezalne lub internat św. Józefa w Tarnowie; ubożsi niechaj odmówią Litanję Loretańską, albo 3 Ojcze nasz, 3 Zdrowaś Marja i 3 razy: „Któryś cierpiał za nas rany“ i t. d.

Kościół, zwalniając dawną surowość postnych przepisów, nie miał wcale zamiaru uwolnić nas od obowiązku umartwiania, jakie każdemu chrześcijaninowi jest potrzebne, a w dniach Wielkiego Postu wskazane. Kto zatem może i chce, niechaj pości po dawnemu, a spełni uczynek dobry, Bogu miły, a duszy swojej użyteczny.

Z KURJI BISKUPIEJ

W Tarnowie, dnia 4 lutego 1929

Ks. Roman Sitko
kanclerz

† LEON Bp.

Nakładem Kleru Diecezjalnego — Z Drukarni Zygmunta Jelenią w Tarnowię